



W dniu dzisiejszym Kościół w Polsce wspomina narodziny dla nieba bł. Karoliny Kózkówny. Jej śmierć nastąpiła niespodziewanie i boleśnie. Po wybuchu I wojny światowej 18 XI 1914 r. pod nieobecność matki wpadł do domu Kózków rosyjski żołnierz i kazał wyjść na zewnątrz Karolinie i jej ojcu, po czym pognął ich w stronę lasu.

Po drodze sterroryzował ojca i kazał mu wracać do domu. Dwaj chłopcy widzieli z ukrycia, jak żołnierz pędził przed sobą dziewczynę, która stawiała mu opór, broniła się silnymi ciosami, usiłowała zawrócić z drogi. Ciało Karoliny znalazł jeden z mieszkańców wsi dopiero 4 grudnia. Liczne rany na ciele świadczyły wyraźnie o walce Karoliny w obronie czystości. Kilkakrotnie została cięta szablą, wyrwała się oprawcy i uciekała w stronę wsi przez bagna. Tam wyczerpana całkowicie walką, upływem krwi, bólem i ucieczką zakończyła swoje piękne życie. Pogrzeb odbył się 6 XII 1914 r. i przerodził się w wielką manifestację.

Podczas III pielgrzymki do Polski w 1987 r. w Tarnowie Ojciec Święty Jan Paweł Wielki ogłosił ją błogosławioną. W homilii beatyfikacyjnej święty papież oddał hołd nowej Patronce. Ojciec Święty stwierdził, że Karolina swoim życiem i swoją śmiercią mówi przede wszystkim do młodych. **„Do dziewcząt i chłopców. Do mężczyzn i kobiet. Mówi o wielkiej godności kobiety: o godności ludzkiej osoby. O godności ciała, które wprawdzie na tym świecie podlega śmierci, jest zniszczalne, jak i jej młode ciało uległo śmierci ze strony zabójcy, ale nosi w sobie, to ciało, zapis nieśmiertelności, jaką człowiek ma osiągnąć w Bogu wiecznym i żywym, osiągnąć przez Chrystusa”**.

Cały tekst homilii św. Jana Pawła II:

1. "Błogosławieni jesteście" (Mt 5,11).

Wysłuchaliśmy Chrystusowych słów z Kazania na górze. Jeszcze raz przemówił do nas Mistrz językiem ośmiu błogosławieństw: językiem Dobrej Nowiny. "Błogosławieni jesteście..."

W tych słowach odczytujemy przeszłość i przyszłość. Naprzód przeszłość. Kościół tarnowski, który w roku ubiegłym dziękował Bogu za dwieście lat swej posługi na tej nadwiślańskiej i podkarpackiej ziemi, odczytuje w orędziu ośmiu błogosławieństw całą swoją z górą tysiącletnią przeszłość na tej ziemi.

Od przeszło tysiąca lat rozbrzmiewało tutaj to orędzie, padając na glebę ludzkich dusz jak

ziarno, które ci sami ludzie rzucali równocześnie w zagony tej ziemi. Czasem ziemi urodzajnej, która wydaje owoc stokrotny, czasem ziemi trudnej, kamienistej, jak w górach, gdzie nie tak łatwo o urodzajny i obfity zbiór.

Raduję się, że mogę dzisiaj być z wami, aby podjąć donośne wciąż jeszcze echo waszego jubileuszu. Wiem, że odezwał się on żarliwym hymnem wdzięczności w twoim sercu, biskupie i pasterzu Kościoła tarnowskiego, w sercu twoich braci, biskupów i kapłanów, w sercu rodzin zakonnych męskich i żeńskich, w sercu wszystkich, którzy na tej ziemi są "Ludem Bożym" i "królewskim kapłaństwem" (por. 1 P 2,9).

2. Raduję się, że mogę być dzisiaj z wami. Ta ziemia od lat była mi bliska. Wpatrywałem się z podziwem w uroki jej krajobrazu, wędrowałem górskimi pasmami i dolinami wzdłuż potoków. Doznawałem wiele gościnności.

I jest mi bliski ten Kościół. A chociaż dzisiaj przybywam do was jako pielgrzym ze stolicy św. Piotra w Rzymie, to przez lata byłem tu sąsiadem. I doznawałem dobrego, serdecznego sąsiedztwa.

Ewangelia, orędzie ośmiu błogosławieństw, czyż nie jest ono od początku wpisane w dzieje waszego Kościoła? Czyż nie głosili tego zbawczego orędzia już ci pierwsi święci pustelnicy znad Dunajca, a potem znad słowackiego Wagu - Świerad i Benedykt u samego początku naszych dziejów?

A potem Stanisław ze Szczepanowa, biskup, męczennik na stolicy krakowskiej, z którym wiąże się wspólne dziedzictwo wszystkich Polaków.

A potem jeszcze Kinga, księżna, matka narodu i mniszka w starosądeckim klasztorze św. Klary.

3. Orędzie ośmiu błogosławieństw, siejba Bożej Ewangelii, idzie przez stulecia. W czasie jubileuszu przypomnieliście skrupulatnie wszystkie osoby, miejsca i czasy, poprzez które tchnął w waszych wspólnych dziejach ten sam Duch Prawdy, który objawił się apostołom w dniu Pięćdziesiątnicy pod postacią ognistych języków.

I to za naszych czasów, w tym stuleciu, jeszcze jeden taki ognisty język Ducha Prawdy, Parakleta, zatrzymał się nad postacią prostej, wiejskiej dziewczyny: "Bóg wybrał właśnie to, (...) co niemocne, aby mocnych poniżyć, aby zawstydzić mędrców" (por. 1 Kor 1,27).

Czyż święci są po to, ażeby zawstydzać? Tak. Mogą być i po to. Czasem konieczny jest taki zbawczy wstyd, ażeby zobaczyć człowieka w całej prawdzie. Potrzebny jest, ażeby odkryć lub odkryć na nowo właściwą hierarchię wartości. Potrzebny jest nam wszystkim, starym i młodym. Chociaż ta młodziutka córka Kościoła tarnowskiego, którą od dzisiaj będziemy zwać błogosławioną, swoim życiem i śmiercią mówi przede wszystkim do młodych. Do chłopców i dziewcząt. Do mężczyzn i kobiet.

Mówi o wielkiej godności kobiety: o godności ludzkiej osoby. O godności ciała, które wprawdzie na tym świecie podlega śmierci, jest zniszczalne, jak i jej młode ciało uległo śmierci ze strony

zabójcy, ale nosi w sobie to ludzkie ciało zapis nieśmiertelności, jaką człowiek ma osiągnąć w Bogu wiecznym i żywym, osiągnąć przez Chrystusa.

Tak więc święci są po to, ażeby świadczyć o wielkiej godności człowieka. Świadczyć o Chrystusie ukrzyżowanym i zmartwychwstałym "dla nas i dla naszego zbawienia", to znaczy równocześnie świadczyć o tej godności, jaką człowiek ma wobec Boga. Świadczyć o tym powołaniu, jakie człowiek ma w Chrystusie.

4. Karolina Kózkówna była świadoma tej godności. Świadoma tego powołania.

Żyła z tą świadomością i dojrzewała w niej. Z tą świadomością oddała wreszcie swoje młode życie, kiedy trzeba było je oddać, aby obronić swą kobiecą godność. Aby obronić godność polskiej, chłopskiej dziewczyny. "Błogosławieni czystego serca, albowiem oni Boga oglądają" (por. Mt 5,8).

Tak to orędzie ośmiu błogosławieństw wpisuje się nowymi zgłoskami w dzieje Kościoła tarnowskiego, w dzieje tego ludu, który od pokoleń - i bez względu na historyczne krzywdy i upokorzenia - przechowywał w sobie świadomość, że jest świętym Ludem Bożym, ludem odkupionym za cenę krwi Syna Bożego, królewskim kapłaństwem.

Tam, wpośród równinnych lasów, w pobliżu miejscowości Wał-Ruda, zdaje się trwać ta wasza rodaczka, córka ludu, "gwiazda ludu", i świadczyć o niezniszczalnej przynależności człowieka do Boga samego. "Człowiek bowiem jest Chrystusowy - a Chrystus Boży" (por. 1 Kor 3,23).

5. Liturgia dzisiejszej beatyfikacji, a zwłaszcza psalm responsoryjny, pozwala nam niejako odczytać poszczególne momenty tego świadectwa. Tego męczeństwa.

Czyż to nie ona tak mówi, ona, Karolina? "Zachowaj mnie, Boże, bo chronię się u Ciebie, mówię Panu: "Tyś jest Panem moim"" (Ps 16,1-2).

Czyż to nie ona mówi poprzez słowa Psalmisty? W momencie straszliwego zagrożenia ze strony drugiego człowieka, wyposażonego w środki przemocy, chroni się do Boga. A okrzyk "Tyś Panem moim" oznacza: nie zapanuje nade mną brudna przemoc, bo Ty jesteś źródłem mej mocy - w słabości. Ty, jedyny Pan mojej duszy i mego ciała, mój Stwórca i Odkupiciel mego życia i mojej śmierci. Ty, Bóg mego serca, z którym nie rozstaje się moja pamięć i moje sumienie.

"Zawsze stawiam sobie Pana przed oczy. On jest po mojej prawicy, nic mnie nie zachwieje. Bo serce napomina mnie nawet nocą" (Ps 16,8.7). Tak Psalmista. I tak Karolina w momencie śmiertelnej próby wiary, czystości i męstwa.

Jakbyśmy szli po śladach ucieczki tej dziewczyny, opierającej się zbrojnemu napastnikowi, szukającej ścieżek, na których mogłaby pośród tego rodzimego lasu w pobliżu jej wsi, ocalić życie i godność. "Ty ścieżkę życia mi ukazujesz" (por. Ps 16,11).

Ścieżka życia. Na tej ścieżce ucieczki został zadany ostatni, zabójczy cios. Karolina nie ocalała

życia doczesnego. Znalazła śmierć. Oddała to życie, aby zyskać życie z Chrystusem w Bogu.

6. W Chrystusie bowiem, wraz z sakramentem chrztu, który otrzymała w kościele parafialnym w Radłowie, zaczęło się jej nowe życie.

I oto, padając pod ręką napastnika, Karolina daje ostatnie na tej ziemi świadectwo temu życiu, które jest w niej. Śmierć cielesna go nie zniszczy. Śmierć oznacza nowy początek tego życia, które jest z Boga, które staje się naszym udziałem przez Chrystusa, za sprawą Jego śmierci i zmartwychwstania.

Ginie więc Karolina. Jej martwe ciało dziewczęce pozostaje wśród leśnego poszycia. A śmierć niewinnej zdaje się odtąd głosić ze szczególną mocą tę prawdę, którą wypowiada Psalmista:

"Pan jest moim dziedzictwem, Pan jest moim przeznaczeniem. To On mój los zabezpiecza" (por. Ps 16,5).

Tak. Karolina porzucona wśród lasu rudziańskiego jest bezpieczna. Jest w rękach Boga, który jest Bogiem życia.

I męczennica woła wraz z Psalmistą: "Błogosławię Pana". Dziecko prostych rodziców, dziecko tej nadwiślańskiej ziemi, "gwiazdo" twojego ludu, dziś Kościół podejmuje to wołanie twojej duszy, wołanie bez słów - i nazywa ciebie błogosławioną!

Chrystus stał się twoją "mądrością od Boga i sprawiedliwością, i uświęceniem, i odkupieniem" (1 Kor 1,30). Stał się twoją mocą.

Dziękujemy Chrystusowi za tę moc, jaką objawił w twoim czystym życiu i w twojej męczeńskiej śmierci.

7. "Przypatrzmy się, bracia, powołaniu naszemu!" (1 Kor 1,26) Tak pisze apostoł Paweł do Koryntian, a ja dziś te jego słowa powtarzam do was, tu zgromadzonych.

Przybyliście z różnych stron tej rozległej diecezji, która ma swoje centrum w historycznym mieście Tarnowie. Stajecie razem ze mną wobec wymowy tego młodego dziewczęcego życia Karoliny Kózkówny i tej męczeńskiej śmierci.

Przypatrzcie się, drodzy bracia i siostry, powołaniu waszemu. Wy, drodzy bracia i siostry, do których mówię:

robotnicy; rzemieślnicy reprezentowani tu przez organizacje cechowe; wy, byli więźniowie Oświęcimia (stąd, z tarnowskiego więzienia, wyruszył pierwszy transport do oświęcimskiego obozu); wy, przedstawiciele Skalnego Podhala, zrzeszeni w kole jego przyjaciół; wy, kombatanci, zwłaszcza ze Szczawy; młodzieży oazowa i członkowie ruchu "Światło-Życie"; harcerki i harcerze; bracia pielgrzymi z Węgier; bracia Słowacy i Czesi, przybysze z Moraw; rodacy z Ameryki, którzy w tym doniosłym momencie stanęliście na ziemi waszego pochodzenia, w starym kraju; pielgrzymi z archidiecezji krakowskiej, a także diecezji

katowickiej, kieleckiej, sandomierskiej, radomskiej, przemyskiej i archidiecezji w Lubaczowie.

Wszyscy, skądkolwiek przybywacie. Wszyscy, którzy tutaj jesteście. Przypatrzcie się powołaniu waszemu.

8. W sposób szczególny pragnę się zwrócić w dniu beatyfikacji tej córki polskiej wsi z początku naszego stulecia, do tych, których powołaniem życiowym - również i dzisiaj, przy końcu tego wieku - jest życie wiejskie i praca na roli. Do polskich chłopów obecnych tu poprzez ich delegacje z całego kraju.

Jakże to znamienne, że w nauczaniu o królestwie Bożym Chrystus posługiwał się analogią i obrazami zaczerpniętymi z życia natury i wyrastającej z niego - poprzez działanie człowieka - kultury rolniczej. I w ten też sposób pokazał, jak bardzo Stworzenie i Odkupienie wyrastają z tego samego źródła: ze stwórczej i odkupieńczej miłości Boga. Jak to, co zostało zawarte w Stworzeniu, dochodzi - pomimo grzechu człowieka - do swojej pełni w Odkupieniu.

"Ja jestem prawdziwym krzewem winnym, a Ojciec mój jest tym, który uprawia" - rolnikiem - mówiły dawniejsze tłumaczenia (por. J 15,1). "Wy jesteście latoroślami" (por. J 15,5).

"Z królestwem Bożym dzieje się tak, jak gdyby ktoś nasienie wrzucił w ziemię" (Mk 4,26).

Sama śmierć i zmartwychwstanie Chrystusa, a także uwarunkowane i kształtowane przez nie życie wewnętrzne człowieka, życie wieczne człowieka, znajduje swoją przekonywającą ilustrację w świecie natury, w waszym codziennym doświadczeniu.

"Jeżeli ziarno pszenicy spadnie w ziemię nie obumrze, zostanie tylko samo, ale jeżeli obumrze, przynosi plon obfity" (J 12,24).

W ten sposób ziemia i ten, który ją uprawia, jego praca, stają się szczególnym obrazem Boga i kluczem do zrozumienia Jego królestwa. I to jest także potwierdzeniem pośrednim, ale ogromnie głębokim, godności pracy na roli. Pomyślmy, że dla zrozumienia Ewangelii, dla zrozumienia, czym jest królestwo Boże i życie wieczne, kim jest sam Chrystus, trzeba znać rolnictwo i pasterstwo. Trzeba wiedzieć, co to jest owczarnia i pasterz. Czym jest ziarno i ziemia uprawna. Kim jest siewca, jaka jest rola ziemi żyznej, wiatru i deszczu.

To od strony języka i obrazów, od strony zrozumienia Ewangelii. Ale rolnictwo to przecież chleb. Ten chleb, z którego żyje człowiek. Nie samym chlebem on żyje, ale przecież żeby człowiek żył, musi mieć chleb. Dlatego tak bardzo leży nam na sercu, by tego chleba nie brakowało nikomu na naszym globie, a brakuje; leży nam na sercu, by go nie brakowało w naszej Ojczyźnie.

Jest to ten sam chleb, który Chrystus "w dzień przed męką wziął w swoje święte i czcigodne ręce i dzięki składając Bogu swojemu wszechmogącemu, błogosławił, łamał i rozdawał swoim uczniom, mówiąc: Bierzcie i jedzcie z tego wszyscy - to jest bowiem Ciało moje, które za was będzie wydane".

Człowiek potrzebuje więc chleba. Zarówno tego, który jest "owocem ziemi i pracy rąk ludzkich",

jak i tego, który "z nieba zstępuje i życie daje światu" (J 6,33).

9. Jako gość i uczestnik II Krajowego Kongresu Eucharystycznego w Polsce, przychodzę, by razem z moimi rodakami modlić się w Tarnowie: "Chleba naszego powszedniego daj nam dzisiaj". Nie przybywam jako znawca rolnictwa, nie przynoszę w tej dziedzinie żadnych rozwiązań. Pragnę się znaleźć niejako na śladach duszpasterstwa polskiej wsi, polskiego rolnika. Dzielić wasze troski i niepokoje. Przypomnieć i potwierdzić stosunek Kościoła do was.

Wszyscy są zgodni na całym świecie, że brak chleba, tam gdzie zachodzi, jest skandalem. Wszyscy na naszej ziemi są zgodni, że nie powinno, nie może brakować na niej chleba.

Równocześnie wiadomo, że polska wieś współczesna w wyniku dramatycznych doświadczeń, jakie stały się jej udziałem, przeżywa wieloraki kryzys gospodarczy i moralny.

Jakżeż łatwo byłoby wymieniać błędy popełnione w przeszłości i te, które wciąż trwają i świadczą o niedowartościowaniu rolnictwa, które stało się terenem nieprzemyślanych eksperymentów, braku zaufania, a nawet dyskryminacji.

A rolnicy to przecież nie tylko ci, którzy karmią, ale także ci, którzy stanowią element stałości i trwania. Jakże tu, w Tarnowie, nie zacytować wielkiego przywódcy polskiego ludu i męża stanu, Wincentego Witosa, syna tej ziemi. Pisał on: "Któż siłę Państwa i niezawodną nigdy ostoję ma stanowić?! Dla mnie odpowiedź narzucała się sama: Świadomi, niezależni, zadowoleni chłopcy polscy, gdyż tacy są gotowi oddać zdrowie i życie za każdą skibę ojczystej ziemi, a cóż dopiero w obronie całości Ojczyzny. Trzeba jednak nie tylko starać się na chłopach tych oprzeć przyszłość, ale ich wierność i przywiązanie do Państwa za wszelką cenę zdobyć, a gdy się zdobędzie, na zawsze utrzymać i utrwalić" (Moje wspomnienia).

Przytoczone słowa Wincentego Witosa wyznaczają nie tylko drogę polskim chłopom, ale również tym wszystkim, którzy są odpowiedzialni za organizację życia społeczno-gospodarczego polskiej wsi.

W takim też duchu, zgodnym z polską tradycją, zostały zawarte w ostatnich czasach porozumienia rzeszowsko-ustrzyckie w sprawie rolnictwa (z dnia 18 i 20 lutego 1981 roku), w których rolnicy próbowali znaleźć wspólnie z władzami rozwiązanie wielu bolesnych problemów. Wydaje się, że w obecnych czasach układy te nie tylko nie powinny być przemilczane, w każdym razie papież nie może o tym milczeć, nawet gdyby nie był Polakiem, a tym bardziej papież-Polak. Wydaje się więc, że układy te powinny znaleźć swoją pełną realizację.

Niechże rolnictwo polskie wyjdzie z wielokrotnego zagrożenia i przestanie być skazane tylko na walkę o przetrwanie. Niech doznaje wszechstronnej pomocy ze strony państwa. Wiele zniekształceń życia wiejskiego znajduje swe źródło w podrzędnym statusie rolnika jako pracownika i jako obywatela. Dlatego też model chłopca, lub chłopca-robotnika pracującego z małym skutkiem a ponad siły, winien być zastąpiony modelem wydajnego i niezależnego producenta, świadomego i umiającego korzystać, nie gorzej niż inni, z dóbr kultury, i zdolnego do jej pomnażania.

A teraz już nie cytuję z Witosa, ale z Norwida. "Podnoszenie ludowych natchnień do potęgi przenikającej i ogarniającej Ludzkość całą - podnoszenie ludowego do Ludzkości (...) - winno dokonywać się, zdaniem Norwida - przez wewnętrzny rozwój dojrzałości..." (Promethidion).

Trzeba przyznać, że Polska, że południowa Polska jest wciąż żywym źródłem kultury. Pracują tutaj setki "twórców ludowych". Pragnę im i wszystkim innym dodać ducha i zwrócić w ich pracy uwagę na więź między kulturą duchową a religią. O głębi tego powołania myślał Norwid, gdy pisał, że rolnik "jedną ręką szuka dla nas chleba, drugą z dróży świeżych myśli wydobywa z nieba" (Cyprian Kamil Norwid, Pismo).

Bardzo dziękuję za te oklaski dla Norwida. Wiele doznał cierpienia w życiu, i wygnania. Raduję się, że dzisiaj oklaskuje go polski świat rolniczy, na równi z Wincentym Witosem, za jego mądrość, za jego wielką, chrześcijańską, ojczystą, narodową mądrość.

Duszpasterstwo rolników niech idzie i rozwija się w tym właśnie kierunku, formując uczestników rolniczych wspólnot duszpasterskich i wypracowując coraz głębsze formy życia wewnętrznego, które ukazywać będą trud życia rolniczego jako realizację woli Boga i codziennej powinności człowieka, jako powołanie.

10. "Przypatrzcie się, bracia, powołaniu waszemu".

W kontekście tego jubileuszu, jaki przeżywa Kościół tarnowski, dane mi jest dzisiaj sprawować tę zbawczą posługę słowa Bożego i Eucharystii.

Poprzez postać Karoliny, błogosławionej córki tego Kościoła, przypatrujcie się, bracia i siostry, powołaniu waszemu poprzez wszystkie pokolenia, które Boża Opatrzność związała z waszą ziemią nadwiślańską, podkarpacką, równinną, podgóorską i górzystą... z tą piękną ziemią. Z tą trudną ziemią. Ziemia ta przyjęła w siebie ewangeliczne orędzie ośmiu błogosławieństw jako światło Bożego przeznaczenia człowieka. Jako światło tego dziedzictwa, które jest naszym udziałem w Jezusie Chrystusie.

"Błogosławieni ubodzy w duchu... błogosławieni, którzy łakną i pragną sprawiedliwości... błogosławieni miłosierni... czystego serca... ci, którzy czynią pokój... ci, którzy cierpią prześladowanie dla sprawiedliwości, albowiem oni miłosierdzia dostąpią... oni Boga oglądać będą... oni będą nazwani synami Bożymi... do nich należy królestwo niebieskie" (por. Mt 5,3-10).

"Królewski szczep Piastowy" (Maria Konopnicka, Rota): synowie i córki tego szczepu, tu od Wisły do Karpat, trwajcie przy tym dziedzictwie! Do Was należy królestwo niebieskie!

Trwajcie, jak trwały pokolenia.

Jak święci pustelnicy nad Dunajcem, jak Stanisław biskup, który "żyje pod mieczem", jak Karolina, która w naszym stuleciu dała świadectwo Chrystusowi: świadectwo życia przez śmierć.

Trwajcie przy tym świętym dziedzictwie.  
Do was należy... królestwo niebieskie. Amen.

Jan Paweł II, Tarnów, 10 czerwca 1987